

GRANICA – RÓŻNICA KULTUROWA – TOŻSAMOŚĆ: PRZESTRZEŃ LUBELSKIEJ DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ WE WSPOMNIENIACH PRZEDWOJENNYCH MIESZKAŃCÓW

MARTA KUBISZYN

PRZESTRZEŃ – MIEJSCE – GRANICA JAKO KATEGORIE ANALITYCZNE

Zagadnienia związane z przestrzenią jako uniwersalnym wymiarem ludzkiego życia stanowią istotny przedmiot refleksji badawczej w naukach humanistycznych i społecznych. Wraz z badaniami Louisa Wirtha, postulującego analizowanie przestrzeni z uwzględnieniem zarówno materialnych (ilościowych), jak też kulturowych (jakościowych) jej wymiarów, a przede wszystkim dzięki pracom Floriana Znanieckiego, akcentującego subiektywny charakter doświadczania przestrzeni przez ludzi oraz konieczność uwzględnienia w jej analizach współczynnika humanistycznego, w ciągu XX wieku na gruncie różnych dyscyplin badawczych rozwijały się różnego rodzaju teorie odnoszące się do tej problematyki. Obejmowały one m.in. zagadnienia społecznego konstruowania przestrzeni, jej intersubiektywnego postrzegania i wartościowania, a także kwestie dotyczące zachowań człowieka w przestrzeni i jej zmysłowego odbierania (Cobel-Tokarska 2011, 45; Jałowiecki 2002, 241 i n; Jałowiecki i Szczepański 2001, 302–305).

W ujęciach antropologicznych, które cechuje podejście semiotyczne zorientowane na poszukiwanie i odczytywanie kulturowych znaczeń związanych z przestrzenią, szczególne miejsce zajmują rozważania amerykańskiego badacza Yi-Fu Tuana. Ich podstawę stanowi rozróżnienie pomiędzy przestrzenią a miejscem (Cobel-Tokarska 2011, 49). Podczas gdy przestrzeń kojarzona jest z wol-

MARTA KUBISZYN – historyk sztuki, adiunkt w Zakładzie Kultury i Historii Żydów przy Instytucie Kulturoznawstwa UMCS w Lublinie. E-mail: marta.kubiszyn@poczta.umcs.lublin.pl.

nością i otwartością, z tym, co nieoswojone, nienazwane, nieznane i rozległe, miejsce oznacza coś określonego, nazwanego, ograniczonego, wyodrębnionego z większej całości, stanowiącego znany i bezpieczny, nasycony znaczeniami obszar (Tuan 1987, 13). Jak podkreśla m.in. Ewa Rewers, fragment przestrzeni staje się miejscem w procesie poznawania oraz nadawania jej określonych wartości i znaczeń, co dokonuje się poprzez codzienne doświadczanie, poruszanie się i działanie oraz poprzez zmysłową percepcję obrazów, dźwięków i zapachów (Lehari 1999, 70; Rewers 1997, 105–106; Tuan 1987, 152 i n.).

Obok zagadnień odnoszących się do przestrzeni i miejsca jako kategorii określających istnienie człowieka w świecie w badaniach są poruszane zagadnienia dotyczące granicy, rozumianej zarówno dosłownie, tj. w odniesieniu do kwestii administracyjnych i politycznych, jak też w ujęciach metaforycznych, tj. w kontekście społecznych i kulturowych analiz poświęconych relacjom pomiędzy człowiekiem a przestrzenią i miejscem. W ujęciach teoretycznych jest podkreślany złożony charakter funkcji, jakie pełnią granice (porządkowanie, wyodrębnianie, separacja, izolowanie), ich ambiwalentny charakter (jednocześnie łączą i dzielą), a także fakt, że służą określaniu tożsamości oraz akcentowaniu różnicy (my – oni, swój – obcy, tożsamość – inność) (Cobell-Tokarska 2011, 50; Magierska 1996, 12). Szczególnym rodzajem miejsca wyodrębnionego w przestrzeni za pomocą granic o charakterze fizycznym i/bądź symbolicznym jest miasto. W jego strukturze urbanistycznej znaczącą rolę odgrywa Śródmieście, przechowujące w tkance architektonicznej, a także w toponimach, miejscach pamięci, pomnikach i innych obiektach kommemoratywnych zasoby informacji objaśniających stosunki społeczne, związanych z wyobrażeniami o przeszłości, jakie są tworzone i podtrzymywane przez daną społeczność (Tuan 1987, 216 i n.).

Prowadzenie badań nad problematyką przestrzeni miejskiej i związanej z nią pamięci ma szczególne znaczenie w przypadku miast, które zostały zniszczone lub przekształcone na skutek różnego rodzaju wydarzeń historycznych. Stało się tak m.in. w przypadku Lublina, którego tkanka urbanistyczna i architektoniczna wraz ze specyficznym krajobrazem kulturowym uległy znaczącym przemianom, m.in. w związku z wymordowaniem lubelskich Żydów w latach II wojny światowej oraz wyburzeniem przez okupantów w latach 1942–1944, a następnie całkowitym przekształceniem przez nowe władze w 1954 roku obszaru dawnej żydowskiej dzielnicy na Podzamczu. Naturalny proces ewoluowania przestrzeni miejskiej, będący wynikiem dokonujących się przemian cywilizacyjno-kulturowych, został w przypadku Lublina zaburzony i zakłócony. Współczesne doświadczenie miasta, w którego strukturze wyraźnie wyodrębniają się puste przestrzenie po nieistniejącej dzielnicy na Podzamczu, cechuje wrażenie zerwania, nieciągłości i zapomnienia. Ta naznaczona pustką część Śródmie-

ścia, zamieszkiwanego w okresie międzywojennym przez ludność żydowską, będzie punktem odniesienia dla rozważań prowadzonych w dalszej części artykułu. Przedstawione zostaną wyniki analiz ukierunkowanych na sposoby sytuowania symbolicznych granic pomiędzy „żydowską” i „polską/chrześcijańską” częścią przedwojennego Lublina, z wykorzystaniem wywiadów z dawnymi mieszkańcami (etnicznymi Polakami), pamiętającymi Lublin z lat 20. i 30. XX wieku.

ŻYDZI W PRZESTRZENI LUBLINA – (RE-)KONSTRUOWANIE NARRACJI

Przez kilkadziesiąt lat część lubelskiego Śródmieścia była zamieszkiwana przez ludność żydowską, tworzącą największą i najważniejszą spośród wielu żyjących w Lublinie mniejszości etnicznych oraz wyznaniowych. Osadnictwo żydowskie rozwijało się co najmniej od XV stulecia na terenie Podzamcza, tj. w bezpośrednim pobliżu Zamku i murów miejskich, a także na pobliskich przedmieściach: Czwartek (Kalinowszczyzna) i Lwowskie (Słomiany Rynek), leżących po północnej i wschodniej stronie kompleksu staromiejskiego.

Na początku XVI wieku lubelska gmina była jedną z najliczniejszych i najbogatszych w Rzeczypospolitej. W pierwszej połowie XVI stulecia lubelscy Żydzi otrzymali przywileje, na mocy których mogli uprawiać rzemiosło i handel, prowadzić jatki, a także posiadać synagogę i cmentarz (Węgrzynek 2015, 45). Rozwojowi Podzamcza sprzyjał m.in. przywilej *de non tolerandis Judaeis*, uzyskany przez lubelskich mieszczan prawdopodobnie pomiędzy 1525 a 1565 rokiem, zabraniający osobom wyznania mojżeszowego zamieszkiwania w obrębie dzisiejszego Starego Miasta. Na mocy tego przywileju miasto pozostawało formalnie rozdzielone na dwie części: chrześcijańską, obejmującą dzisiejsze Stare Miasto wraz z rozwijającym się Nowym Miastem, którego osie stanowiły ulice: Krakowskie Przedmieście i Namiestnikowska (dziś: Narutowicza), oraz część żydowską, obejmującą Podzamcze z nieistniejącymi już dziś ulicami: Szeroką, Nadstawną i Krawiecką oraz rozbudowującą się wówczas ulicą Lubarrowską (Kuwałek 1996, 48; Węgrzynek 2015, 46). Rozwijały się także osobne skupiska ludności żydowskiej, m.in. na terenie przedmieścia Piaski (okolice dzisiejszego dworca głównego PKP), gdzie w 1861 roku wystawiono drewnianą synagogę, oraz na Kalinowszczyźnie, gdzie przy ul. Towarowej znajdowała się murowana synagoga z przełomu XVII i XVIII wieku (Kuwałek 1996, 48–49; Węgrzynek 2015, 49).

W 1862 roku na mocy reform Aleksandra Wielopolskiego Żydzi zyskali prawo osiedlania się na terenie całego Lublina. W 2 połowie XIX i na początku XX wieku część mieszkańców Podzamcza przenosiła się stopniowo na Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście oraz do innych dzielnic. Dawne granice

pomiędzy górnym „miastem chrześcijańskim” i dolnym „miastem żydowskim” straciły swoje pierwotne – prawne – znaczenie, zachowując jednak znaczenie symboliczne, silnie utrwalone w tradycji i mające znaczący wpływ na codzienne życie mieszkańców. Potwierdzają to m.in. dokumenty archiwalne, teksty literackie, pamiętniki i spisane wspomnienia, a także materiały z polskojęzycznej prasy, w których Podzamcze jest opisywane jako *terra incognita*, zwykle z wykorzystaniem pejoratywnie wartościowanych kategorii obcości, ubóstwa, chaosu, nieporządku, brudu i przykrych zapachów (Kubiszyn 2015, 6–35; Kuwałek 1996, 49).

W latach II wojny światowej okupanci utworzyli na Podzamczu getto, do którego przesiedlili Żydów z całego miasta. Wiosną 1942 roku, po deportacji mieszkańców do obozu zagłady w Bełżcu, rozpoczęto wyburzanie Podzamcza. Po wojnie, w 1954 roku, w jego miejscu zrealizowano nowy plan zagospodarowania terenu, obejmujący Plac Zebrań Ludowych (dziś: Plac Zamkowy) i tereny zielone. Wraz z zagładą społeczności żydowskiej został zniszczony układ urbanistyczno-architektoniczny będący elementem historycznej i kulturowej tożsamości miasta. Śladem dawnej dzielnicy i jej mieszkańców jest obecnie kilka obiektów mających charakter upamiętniający (płyty, stele pamiątkowe, latarnia pamięci, murale) usytuowanych w przestrzeni Podzamcza. Historia lubelskich Żydów jest także przywoływana poprzez różnego rodzaju teksty, wystawy, oraz działania performatywne realizowane w przestrzeni dawnej dzielnicy żydowskiej (Kubiszyn 2017).

Prezentowane w artykule rozważania będą ukierunkowane na rozpoznawanie sposobów konceptualizacji symbolicznych granic wyodrębniających dzielnicę żydowską w przestrzeni przedwojennego miasta. Materiał źródłowy stanowi tu korpus relacji mówionych, nagrywanych przez autorkę tekstu w latach 1998–2005 w ramach projektu „Historia Mówiona Miasta Lublina”, realizowanego przez lubelski Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN (Kubiszyn 2009, 212–215). Wywiady z mieszkańcami Lublina są ujmowane jako źródła, poprzez które odzwierciedlają się procesy pamięciowego (re-)konstruowania obrazu przedwojennego miasta związane z dążeniem do „odtworzenia przeszłości w teraźniejszości” (Kurkowska-Budzan 2009, 7–9) na potrzeby projektów artystycznych i edukacyjnych.

Refleksja nad problematyką związaną ze współczesnymi sposobami konstruowania narracji o Lublinie sprzed Zagłady przez przedwojennych mieszkańców wymagała postawienia pytań dotyczących sposobów ekspresji jednostkowego doświadczania przestrzeni miasta oraz przyjęcia podejścia badawczego łączącego różne perspektywy metodologiczne.

Odwoływanie się do relacji mówionych – subiektywnych, nacechowanych emocjonalnie opowieści świadków historii – przy jednoczesnym osadzeniu

prowadzonych rozważań w tradycji humanistycznej – nakazywało prowadzenie badań ukierunkowanych nie tyle na dążenie do obiektywnego przedstawiania faktów, co raczej na pogłębione studiowanie oraz interpretowanie indywidualnych doświadczeń związanych z przestrzenią ujmowanych w formę ustnej narracji. Podejście to zgodne jest z założeniami leżącymi u podstaw projektu „Historia Mówiona Miasta Lublina”, realizowanego jako działanie o charakterze dokumentacyjno-animacyjnym, ukierunkowane na „odkrywanie pamięci miejsca” i gromadzenie materiałów, które mogą być wykorzystywane w projektach mających na celu wspieranie procesów kształtowania lokalnej pamięci (Kubiszyn 2007, 212–215).

Przedmiotem analiz będą wybrane fragmenty transkrypcji wywiadów z etnicznie polskimi mieszkańcami przedwojennego Lublina. Wywiady były nagrywane z użyciem kwestionariusza, służącego nie tyle wyznaczaniu sztywnych ram prowadzonej rozmowy, co raczej jako narzędzie wskazujące obszary zagadnień, które powinny zostać poruszone poprzez zadawanie pytań celem zachęcenia rozmówcy do podjęcia czy też pogłębienia pewnych wątków. W założeniu każdy wywiad miał składać się z dwóch części – wstępnej – biograficznej, w której rozmówca miał opowiedzieć o swoim życiu, oraz z części poświęconej Lublinowi, w której pojawiały się pytania o konkretne miejsca i przestrzenie (Brama Grodzka, Stare Miasto, Podzamcze, Krakowskie Przemieście) oraz o doświadczenia zmysłowe z nimi związane (dźwięki, smaki, zapachy). Pytano również o osobiste kontakty z żydowskimi mieszkańcami Lublina, do których dochodziło w takich miejscach, jak: dom, szkoła czy sklep. Przyjęcie powyższych zasad związanych z nagrywaniem relacji miało związek z planowanym wykorzystaniem zarejestrowanych materiałów dźwiękowych w artystycznych i edukacyjnych projektach Ośrodka. Ze względu na ograniczenia techniczne i budżetowe projektu w początkowym okresie jego realizacji przyjęto, iż czas trwania jednego wywiadu nie powinien przekraczać 60 minut, co znacząco wpłynęło na sposób prowadzenia wywiadów i zakres poruszanych tematów. Powstałe w ten sposób materiały *oral history* nie pełnią funkcji tradycyjnie rozumianych źródeł historycznych. Jest to raczej „historia tu i teraz reprezentowana w ustnej narracji, współtworzonej w dialogu z historykiem” (Kurkowska-Budzan 2009, 32), zaś badanie konstruowanego w ten sposób dyskursu, konstytuowanego przez zespół tekstów odzwierciedlających pewne systemy symboliczne i ład społeczny, wymaga podjęcia analiz ukierunkowanych na „badanie historycznych i politycznych warunków ich powstania oraz funkcjonowania” (Kurkowska-Budzan 2009, 25).

Na wstępnym etapie badań, w toku pogłębionej lektury transkrypcji wywiadów, wyodrębniono główne wątki i motywy odnoszące się do granic pomiędzy „żydowską” i „polską/chrześcijańską” częścią Śródmieścia. Przyjęto szerokie

rozumienie kategorii granicy – zarówno w sensie topograficznym, tj. jako punktów i/lub linii w przestrzeni fizycznej, których usytuowanie jest uwarunkowane historycznie, jak i w sensie symbolicznym, tzn. w odniesieniu do przywoływanych przez narratorów wątków wskazujących na istnienie fragmentów miasta, które definiowane są jako „odrębne”, tj. nienależące do świata uznawanego przez narratorów za „własny”. Podjęte analizy dotyczące sposobu usytuowania granic stały się punktem wyjścia do wyodrębnienia kategorii, poprzez które opisywana jest przestrzeń znajdująca się po „drugiej stronie”, tj. kategorii, poprzez które jest definiowana odmienność fragmentu miasta sytuowanego poza strefą uznawaną za „swoją”.

W analizach uwzględniono także problemy stosunku narratorów do przestrzeni miasta definiowanej jako „żydowska”, odzwierciedlającego się m.in. na językowym poziomie relacji. Przyjęto, że sposób, w jaki są opisywane granice pomiędzy „żydowską” a „polską/chrześcijańską” częścią Śródmieścia, odzwierciedla swoistą „grę wyobrażeń” odnoszących się do sensów i znaczeń przypisywanych określonym fragmentom przestrzeni.

Przyjęte postępowanie badawcze, mające z założenia charakter kulturoznawczy, cechuje szerokie, interdyscyplinarne podejście. Humanistyczna perspektywa usprawiedliwia zasadę holizmu metodologicznego, adekwatnego – jak się wydaje – wobec przyjętych założeń i celów badawczych, a także wobec specyfiki materiałów źródłowych, jakimi są wywiady *oral history*. Prowadzone analizy mają charakter wieloperspektywiczny – odwołują się z jednej strony do zagadnień historycznych oraz do problematyki społeczno-kulturowej, z drugiej zaś wymagają nawiązania do kwestii języka wypowiedzi. Narzuca to konieczność zastosowania różnych narzędzi i strategii badawczych, a także odwołania się do literatury przedmiotu z zakresu kilku dyscyplin. Zastosowane podejście ma pewne mankamenty – jego eklektyczny charakter uniemożliwia jednoznaczne umiejscowienie prowadzonych analiz w obrębie spójnej konstrukcji teoretycznej, a podjęcie wielokierunkowych studiów może przyczynić się do stosowania pewnych uproszczeń i nadmiernych uogólnień.

PRZESTRZEŃ NIEISTNIEJĄCEGO MIASTA: USYTUOWANIE I CHARAKTERYSTYKA GRANIC

Choć zagadnienia dotyczące granic pomiędzy „żydowską” a „nieżydowską” częścią Śródmieścia nie były zasadniczym tematem wywiadów nagranych w latach 1998–2005, odniesienia do tej problematyki – wyrażone wprost lub mimochodem, spontanicznie lub w odpowiedzi na pytania prowadzącego – można znaleźć w większości relacji. Może to wskazywać na fakt, że istnienie tego rodzaju granic stanowiło istotny przedmiot doświadczenia życia w wieloetnicznym

mieście, choć z drugiej strony należy przyjąć, że nawiązywanie do tych kwestii mogło wynikać – przynajmniej po części – z konstrukcji kwestionariusza, w którym pojawiały się osobne pytania dotyczące dzielnicy żydowskiej na Podzamczu i Starego Miasta, zaś Brama Grodzka była z góry zdefiniowana jako „punkt graniczny” pomiędzy częścią „żydowską” i „nieżydowską”. Układ pytań w kwestionariuszu wynikał po części z uwarunkowań historycznych, nawiązywał do obowiązującego do 1862 roku faktycznego wydzielenia dzielnicy żydowskiej w przestrzeni miasta, z drugiej zaś strony wynikał z założeń określających cele działalności Ośrodka, gdzie Brama Grodzka – będąca siedzibą instytucji – była ujmowana jako symboliczny, graniczny punkt w przestrzeni Lublina przez stulecia dzielący a zarazem spajający dwie jego części (Kubiszyn 2007, 160–170).

Ten sposób postrzegania Śródmieścia obecny jest m.in. w tekstach Władysława Panasa, który analizując usytuowanie Bramy Grodzkiej w fizycznej i metafizycznej przestrzeni miasta, wyklada interesującą egzegezę złożonej symboliki miejsca, w którym przez setki lat górne miasto chrześcijańskie stykało się z dolnym miastem żydowskim, czyniąc z Bramy miejsce spotkania, przenikania i pojednania kultur. Postrzeganie Bramy Grodzkiej jako „architektonicznej ikony spotkania z Innym, skupiającej w sobie i reprezentującej całe zróżnicowanie miasta, wszelką podwójność, graniczność i pograniczność” (Panas 1998, 1–10) wyznaczyło sposób opisywania tego miejsca w kontekście instytucjonalnej działalności Ośrodka. Znajdowało odzwierciedlenie m.in. w opisach programów i projektów czy sposobach konstruowania narracji wystawienniczych („Wielka Księga Miasta”, „Portret Miejsca”, „Pamięć Miejsca”) oraz scenariuszy Misteriów Pamięci – działań performatywnych realizowanych w przestrzeni wokół Bramy i odnoszących się do związanej z tym miejscem historii, w tym także do zagłady lubelskich Żydów i wyburzenia Podzamcza, m.in.: „Jedna Ziemia – Dwie Świątynie”, „Poemat o Miejscu”, „Misterium Światła i Ciemności” (Kubiszyn 2007, 159–170, 228 i n.; Skórzyńska 2010, 248 i n.).

Wielu rozmówców biorących udział w projekcie „Historia Mówiona...” przyjmuje za osobami prowadzącymi wywiady tego rodzaju sposób definiowania granic pomiędzy „żydowską” i „polską/chrześcijańską” częścią Lublina, niektórzy przypominają jednak, że w okresie międzywojennym funkcjonujące w potocznym języku określenie „dzielnica żydowska” obejmowało nie tylko rozciągające się za Bramą Grodzką historyczne Podzamcze, ale również Stare Miasto, co miało związek ze stopniowym zasiedlaniem przez ludność żydowską dawnego „górnego”, czyli chrześcijańskiego miasta po zniesieniu obowiązujących do 1862 roku ograniczeń. W tym ujęciu przestrzeń definiowana jako „żydowska” obejmuje znacznie większy obszar Śródmieścia, zaczynający się nie od Bramy Grodzkiej, ale od Bramy Krakowskiej, znajdującej się kilkaset metrów wyżej i będącej pierwotnie zachodnią granicą „górnego miasta”. Brama

Krakowska – jako „punkt” – oraz biegnąca od niej w kierunku północnym ulica Nowa wraz z będącą jej naturalnym przedłużeniem ulicą Lubartowską – jako „linia” zamykająca od strony zachodniej kwartały obejmujące Stare Miasto i Podzamcze – wydzielają część postrzeganą w dwudziestoleciu międzywojennym jako „żydowską”. Część ta opisywana jest w wywiadach jako odrębna i pod wieloma względami różna od zachodniej i południowo-zachodniej części Śródmieścia, którego główne osie stanowiły ulica Krakowskie Przedmieście, Narutowicza (Namiestnikowska) i biegnąca na południowy wschód ulica Królewska, a także wobec innych, bardziej peryferyjnych dzielnic Lublina.

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

Krakowskie Przedmieście, wzdłuż którego rozwijało się Nowe Miasto i przy którym mieściły się droższe hotele, kawiarnie, cukiernie, księgarnie, eleganckie magazyny z odzieżą i obuwiem oraz delikatesy i sklepy kolonialne, jest określane w wywiadach jako „zamożne”, „ekskluzywne”, „nowoczesne” „elitarnie”, „reprezentacyjne”, „cywilizowane” i „czyste”. Choć wielu narratorów wskazuje, że obok Polaków (chrześcijan) zamieszkiwali tam również Żydzi (przedsiębiorcy, kupcy oraz zasymilowana inteligencja), ta część miasta dość jednoznacznie jest postrzegana jako należąca do sfery „nieżydowskiej”. Jest ona przez rozmówców umiejscawiana centralnie i uznawana za część „swojego” świata, definiowanego w odniesieniu do wartościowanych pozytywnie takich kategorii, pojęć i zjawisk, jak m.in.: czystość, miłe zapachy, dominacja języka polskiego na ulicach, elegancko ubrani przechodnie itp. Podkreślany jest wyższy poziom zamożności mieszkańców tej części Lublina, czy wręcz jej elitarny charakter:

Tutaj na Krakowskim to raczej spotykało się środowisko ludzi *zamożnych*. Tu dzieci jeździły takimi różnymi zabaweczkami, pamiętam, z wózekkami, z laleczkami. Raczej tu była taka *elita* lubelska. [J.P.]

Krakowskie [Przedmieście] było tą *główną osią* Lublina, tak jak i dzisiaj, ale to było jednocześnie i *centrum*. [C.S.]

Na Krakowskim tylko *sporadycznie się spotykało pejsatych czy brodatych Żydów*. [E.K.]

Niektórzy rozmówcy wskazują, że przenosiny ze Starego Miasta i Podzamcza na Krakowskie Przedmieście były dla bogacących i asymilujących się rodzin żydowskich wyrazem zmiany społecznego statusu:

Zamożni Żydzi to się przenosili na Krakowskie Przedmieście. To już były rodziny zamożne, które kształciły swoje dzieci w gimnazjach polskich, którzy się uczyli języka polskiego. (...) Ludzie, którzy trochę więcej pieniędzy zdobyli, to natychmiast usiłowali przenieść się na Krakowskie Przedmieście, na Królewską, i właśnie taka ekspansja tych Żydów, którzy zdobyli pewną ilość pieniędzy to była poza Stare Miasto. [C.S.]

[Na Krakowskim Przedmieściu] były sklepy w większości polskie, raczej eleganckie. Jeżeli Żydzi byli właścicielami – to byli *spolonizowani Żydzi*, tak że *absolutnie*, żeby tam były jakieś szyldy dwujęzyczne – na Krakowskim nie było mowy. [E.M.]

Krakowskie, ulica Zamojska, Narutowicza, no to to już było *scywilizowane*. Tu już mieszkała szlachta, handlarze przeważnie, ale to już Polacy. To już były sklepy polskie. (...) Na Krakowskim był Żyd, ale on był *scywilizowany*. [P.M.]

BRAMA KRAKOWSKA I STARE MIASTO

Wyraźną granicę, za którą rozpoczynał się i rozciągał w kierunku wschodnim i północno-wschodnim „świat Żydów”, stanowiła Brama Krakowska:

Na Krakowskim Przedmieściu było sporo sklepów, z przewagą jednak sklepów „aryjskich”, natomiast jednak już *za Bramą Krakowską zmieniało się to wszystko*, bo zarówno w stronę Bramy Grodzkiej, w stronę Rynku, jak i też na ulicy Nowej na dół do Kowalskiej, a właściwie jeszcze dalej – do rogatek, królował handel żydowski. (...) *Brama Krakowska była pewną jakąś granicą*. Stamtąd zaczynało się żydowskie miasto. [H.Ł.]

Ulica Nowa – od strony Placu Łokietka w kierunku Lubartowskiej (...) tam już się zaczynały żydowskie sklepy i mieszkania, szyldy dwujęzyczne. [E.M.]

Dzielnica żydowska ciągnęła się od Bramy Krakowskiej w dół, idąc ulicą Nową, Lubartowską, Kowalską, Stare Miasto, z dołu zamykało ją Podwale, i to się ciągnęło do Kalinowszczyzny i tu, na Kalinowszczyźnie, mieszkało też trochę obywateli pochodzenia żydowskiego. [F.Z.]

W rynku to bardzo dużo Żydów mieszkało. Właściwie to, poczynając od Placu Łokietka, to *całe Stare Miasto* i tutaj, w kierunku Zamku, i *przed Zamkiem, ten cały teren* to już dzielnica tylko zamieszкана przez Żydów. [C.S.]

Przywołując budynek Bramy Krakowskiej, wielu rozmówców, tak jak w poniższym fragmencie, wskazuje na swoiste rozdzielenie miasta na „żydowską” oraz „nieżydowską” część:

Lublin miał to, co było za Krakowską Bramą, czyli tak zwane „Żydy” – starą część zamieszkałą głównie przez ludność żydowską – i *pozostałe miasto*, które w większości było aryjskie. [A.S.]

W niektórych wywiadach podkreślany jest też kontrast pomiędzy eleganckim, czystym, bardziej „cywilizowanym” Krakowskim Przedmieściem a ubogim, zaniedbanym światem znajdującym się po drugiej stronie Bramy Krakowskiej:

Na Krakowskim chodziły damy, oficerowie, doktorzy. Za Bramą [Krakowską] już było *niższy ton*, a w straganach barachło. [K.K.]

Krakowskie Przedmieście – Nowe Miasto, to tam widać było i *porządek*, i pewien *standard* wyższy takiego dobrego utrzymania kamienic, o tyle Stare Miasto było *biedne, zaniedbane, brudne*. Kanalizacji nie było, odprowadzało się ścieki rynsztokami, tak że to przedstawiało taki dość smutny obraz i *kontrastowało z Nowym Miastem* – to znaczy od strony Placu Łokietka w kierunku zachodnim – Krakowskie Przedmieście. [C.S.]

Rozpoczynające się Bramą Krakowską Stare Miasto jest opisywane w wywiadach najczęściej jako zaniedbane, ubogie i budzące lęk, choć zarazem fascynujące i intrygujące. Kojarzone jest ono nie tylko z ludnością żydowską, w tym głównie z rzemieślnikami (krawcy, szewcy, piekarze), sprzedawcami bajgli i makagigów, ale też zapamiętane zostało jako „dzielnica dziewcząt lekkich obyczajów” oraz miejsce niebezpieczne, w którym „dochodziło do bójek” i gdzie „załatwiano się ciemne interesy”:

[Żydzi] wszędzie mieszkali, *najwięcej mieszkało za Bramą Krakowską*. Tam było ich królestwo i ulica Lubartowska. To było królestwo żydowskie. (...) Więc handel zanikał w sobotę, w ogóle nic nie można było kupić ani załatwić, bo wszystkie sklepy były pozamykane, a Żydzi wychodzili na spacer do Ogrodu Saskiego i nic nie można było załatwić. [A.B.]

[Stare Miasto] to była żydowska dzielnica i dziewcząt lekkich obyczajów [Z.B.]

Zaraz za Bramą Krakowską zaczynała się ulica Szambelańska, z tym że wchodząc Bramą Krakowską, *ulica Szambelańska* po lewej stronie to była taka ulica – pięć, sześć piwnic i *to była cała ulica z domów publicznych*. [Z.M.]

Od Bramy Krakowskiej począwszy, to już się zaczynał żydowski świat – świat Żydówek i prostytutek. Tam było dużo prostytutek. [E.W.]

Szczególnie tam (...), za Krakowską Bramą, rzadko się człowiek wypuszczał, bo mógł dostać guza (...), łeb rozbity był i tak dalej. (...) Tu, za Krakowską Bramą, to ulice, szczególnie Olejna, nie cieszyły się szacunkiem. Po prostu [tam] kobiety – wesoło, jak to się mówi – myślące, zarabiała. [W.B.]

Jak ktoś nie miał specjalnego interesu iść [na Stare Miasto], to nie szedł dla samego spaceru. Brudno tam było, smrodliwie. [E.K.]

Jak młody człowiek mówił, że idzie za Krakowską Bramę, na Stare Miasto, to wiadomo było, że idzie na dziwki. [M.W.]

Stare Miasto od strony takiej społecznej to było uważane, że tutaj grupował się taki *margines społeczny i tu wszystkie takie ciemne interesy* miały siedlisko na Starym Mieście. [C.S.]

Stare Miasto było *zrujnowane*. Właściciele domów nie byli w stanie utrzymać tych domów w dobrej kondycji, tak że Stare Miasto wyglądało *ubogo*, wyglądało *szaro*, ulice były brukowane kamieniem, kostką bazaltową, na ogół chodniki były w złym stanie. Stare Miasto było *wyjątkowo biedne*. [C.S.]

Jedynie w kilku wywiadach narratorzy wspominają Stare Miasto, podkreślając kulturową odmienność tej przestrzeni, nie wartościują jej jednak pejoratywnie i nawiązując do zapamiętanych z dzieciństwa smaków oraz zapachów związanych z tą przestrzenią:

Na Starym Mieście były maleńkie *sklepiki żydowskie* – *bardzo ciekawe*, były na nich różne śmieszne napisy „sznurki, mydło i powidło”, i w tym sklepie można było wszystko kupić – to był malusieńki sklepik. No i było *wspaniałe pieczywo* wypiekane w żydowskich piekarniach właśnie – to pieczywo było przez cały dzień świeże i pachnące, bez zakalca, nie kruszyło się. Dla mnie największym rarytasem były *bajgle* – to były takie śmieszne obwarzanki sprzedawane przez Żydówki. Cały dzień były świeże, cały dzień dostarczane. [Z.M.]

To było *bardzo malownicze*, dlatego że ta cała ulica od właśnie Bramy Trynitarńskiej do Bramy Krakowskiej to były właśnie małe sklepy, małe zakłady: i szewskie, i zakłady krawieckie, i po prawej i, po lewej stronie, oni [Żydzi] tam głównie zamieszkiwali. [J.O.]

Stare Miasto wspominam bardzo dobrze, wyglądało może nawet lepiej niż w tej chwili, bo teraz ciągle te remonty, kamienice takie obskurne, wtedy to miasto jakoś tętniło życiem, teraz poza stałymi bywalcami pod dwoma czy trzema bramami, co stoją, to tak jakby nie było żywe [wywiad nagrywany był pod koniec lat 90. XX wieku, kiedy Stare Miasto było postrzegane jako jedna z uboższych, społecznie zdegradowanych i najbardziej niebezpiecznych dzielnic Lublina], a wtedy – tu przemykał Żyd, tam przemykał Żyd, tu szła tam para z dziećmi na spacer – widać było, że to jest życie. [B.S.P]

W niektórych wywiadach narratorzy podkreślają, że przekraczaniu (czy też: potencjalnemu przekraczaniu) granicy pomiędzy „żydowską” a „nieżydowską” częścią miasta mógł towarzyszyć niepokój i poczucie zagrożenia:

Często były tam [na Starym Mieście] bijatyki, Polacy napadali na Żydów. (...) Nie było tam zbyt bezpiecznie, brzydkie podwórka, bramy źle oświetlone. [Z.B.]

Tam się nie chodziło, bo tam Polacy się czuli źle. Tam nawet takie gadki chodziły – nie chodź tam, bo cię wezmą na macę, że Żydzi mogą złapać polskie dziecko na macę. [E.M.]

BRAMA GRODZKA

Niektórzy spośród narratorów wskazują na istnienie swoistej gradacji granic, z których pierwszą stanowiła Brama Krakowska, prowadząca na Stare Miasto, zamieszkiwane w okresie międzywojennym zarówno przez ludność polską, jak i żydowską, drugą zaś – Brama Grodzka, prowadząca ze Starego Miasta w kierunku Podzamcza, gdzie mieściła się tradycyjna, historyczna dzielnica żydowska zamieszkiwana w tym okresie przez najuboższą i najmniej zasymilowaną ludność. Sama Brama Grodzka jest przedstawiana w wywiadach jako miejsce prowadzące do „innego świata” – gwarne, zatłoczone, handlowe, choć zarazem potencjalnie niebezpieczne i robiące przygnębiające wrażenie:

Po bokach [przy Bramie Grodzkiej] były sklepy przy wejściu od [strony] Zamku. Był tam, jak pamiętam, szewc, sodówka była, no i oczywiście materiały włókiennicze. Wewnątrz Bramy było pełno handlarzy, którzy sprzedawali taki „pucz” [poncz], pływały jabłka tam po lustrze wody, no i to oni sprzedawali na kubeczki i każdy tam zmęczony popijał to i gasił pragnienie. [J.B.]

Wkoło tej bramy [Bramy Grodzkiej] to było takie *targowisko*. Tam oni sprzedawali bajgle i makagigi. [Zapewne chodzi o tzw. Psią Górkę, czyli handlowy placyk u zbiegu ulicy Grodzkiej, Kowalskiej i Szerokiej]. [J.O.]

W końcu [Starego Miasta] widać było tę bramę, tzw. „żydowską” [Grodzką], ona kiedyś się tak nazywała. (...) taki *przysadzisty, stary twór, szary*, czasem był trochę oświetlony, ale na ogół był szary i przez tą bramę przechodziło się. Właściwie człowiek musiał uważać, żeby się nie pośliznął, *bo tam było niezbyt przyjemnie – spadek duży, kamienie wielkie, okrągłe, wyslizgane kocie łby*. [A.S.]

Tu [na Stare Miasto] ja tylko chodziłem (...), do [Bramy] Grodzkiej to nie. Tutaj *do tej bramy nigdy nie przychodziłem, samemu lepiej nie chodzić*. [W.B.]

PODZAMCZE

Podczas gdy Stare Miasto, choć często budzące lęk, było przestrzenią w pewnym stopniu oswojoną, zamieszkiwaną częściowo przez Polaków i obecną w bezpośrednim doświadczeniu niektórych narratorów, żydowskie Podzamcze – rozpościerające się za Bramą Grodzką – jest opisywane znacznie częściej jako dzielnica zamknięta, kulturowo odległa, mało znana, czy wręcz „zakazana”, do której „prawie się nie chodziło” i w której można się było poczuć „jak w obcym kraju”:

Ulica Grodzka to była taka przejściowa. Mieszkali na niej Polacy, trochę Żydzi, a za *Bramą Grodzką to już była absolutna dzielnica żydowska*, i to było niesamowite wrażenie. Tak wiele nie mogę powiedzieć, bo *tu się prawie nie chodziło, to się czuło jak w obcym kraju*. [E.M.]

Ja niewiele mogę powiedzieć, bo to była *zakazana przez rodziców dzielnica*. (...) Już za Bramą Trynitarską, gdy się szło do Dominikanów [tj. gdy przechodziło się przez Stare Miasto], to szło się *z lękiem*. A za Bramą Grodzką, przed zamkiem – tam *moja noga nie powstała, miałem zakazane*. [H.Z.]

Dzielnica starego [żydowskiego] miasta to była taka *zakazana*, taka co tutaj można było stracić i zyskać, była *niespokojna dzielnica*. [W.J.]

Na [żydowskie] Stare Miasto tam, *bardzo rzadko, bardzo, niezwykle rzadko [chodziłam]*. No bo tam było... dzielnica żydowska (...) tam sami Żydzi mieszkali. [W.Z.]

Byłam tam [na Podzamczu] raz czy dwa, ponieważ *nie wolno mi było wchodzić w dzielnicę żydowską*. [W.M.]

Tam się Polaka nie spotkało, bo Polacy nie mieli interesu się tam kręcić. [Z.D.]

Tam [na Podzamczu] mieszkała biedota, która utrzymywała się z handlu, nie mieli tyłu pieniędzy, żeby sobie jakiś sklep otworzyć, to był handel obnośny, to *przykro było patrzeć na tych ludzi, jak oni biednie mieszkali*, jak biednie ubrani i to całe ich życie to była dla mnie jedna bieda i jedna męka. [C.S.]

Pojawiające się w powyższych przykładach częste użycie w wypowiedziach sformułowania „tam” wydaje się wskazywać na postrzeganie dzielnicy na Podzamczu jako miejsca odległego, obcego, wobec którego narratorzy odczuwają dystans poznawczy i emocjonalny. Jedynie kilku spośród narratorów, przywołując Podzamcze, opisuje je jako „swojskie”, budzące zaciekawienie, intrygujące:

Został mi tylko w pamięci z przed wojny taki obraz bardziej taki jakiś *swojski. Te sklepiki, ruch taki*. [J.W.]

Pamiętam, (...) że *normalnie lubiałem z matką chodzić do* nieistniejącej już dzisiaj *dzielnicy żydowskiej* (...) i tamśmy bardzo lubili, *lubilem tamte strony*. (...) Ulica Nowa i na ulicy Lubartowskiej to w większości handel był prowadzony też przez Żydów, były malutkie zakładziki, *stanowiło to wielki folklor*. [K.Z.]

„MY” I „ONI”:

GRANICE JAKO NARZĘDZIE PORZĄDKOWANIA PRZESTRZENI MIASTA

Przywoływanie symbolicznych granic w przestrzeni Lublina, oddzielających jego „polską/chrześcijańską” i „żydowską” część, służy narratorom – jak się wydaje – przede wszystkim do porządkowania opisywanej przestrzeni przedwojennego miasta w odniesieniu do kategorii etnicznych i wyznaniowych oraz podejmowaniu – w ramach ustalonego porządku kulturowego – działań będących wyrazem określonych praktyk kulturowych odnoszących się do przestrzeni uznawanej przez nich za „własną” bądź „obcą” (Borkowski i Wężowicz-Ziółkowska 2010, 67–70). Jak wspomniano wyżej, taki sposób budowania narracji może po części wynikać z konstrukcji kwestionariusza, jednakże w większości przypadków narratorzy wyraźnie i wprost wskazują na istnienie umownych, zwyczajowych podziałów w przestrzeni miasta, wspominając w szczególności

fakt wydzielenia w jej ramach Podzamcza i przywołując praktyki kulturowe mające na celu zachowanie i podtrzymywanie istniejących granic:

Myślę, iż bardzo wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy, że część *mieszkańców miasta oddzielała się od dzielnicy żydowskiej, jak gdyby nie chciała mieć z nią żadnego kontaktu*. Może to nie był jawny antysemityzm, ale to była *chęć odgródzenia się: to nie jesteśmy MY*. Ja to w tej chwili tak odbieram. Idąc z rodzicami do centrum (...), *staraliśmy się tamtędy nie chodzić*, tylko jechać albo autobusem, bo był miejski autobus (...) raz lub dwa razy na godzinę, albo dorożką. (...) Żeby nie przechodzić przez tę dzielnicę. [W.M.]

Lubartowska, Szewska i Stare Miasto to było skupisko Żydów. *To był ich świat. To było coś innego niż chrześcijaństwo*. Chodzili z pejsami i brody mieli... Można się było z nimi normalnie porozumieć po polsku. Kaleczyli ten polski język, ale... *unikano się tego*. [E.K.]

Tutaj ta enklawa, przez Żydów samych dla siebie getto stworzone. *Oni się w zasadzie separowali od społeczeństwa polskiego*. [C.S.]

Granice pomiędzy „żydowską” i „nieżydowską” częścią miasta opisywane są przez rozmówców – po części spontanicznie, po części zaś za sprawą pytań zawartych w kwestionariuszu – nie tylko w kategoriach topograficznych, często także poprzez odniesienia do wrażeń zmysłowych. Wielu narratorów przywołuje zapamiętane z dzieciństwa smaki i zapachy kojarzone ze Starym Miastem i nieskanalizowanym Podzamczem:

To było *trochę takie straszne*, bo ta cała dzielnica [Stare Miasto] *to nie była w ogóle taka skanalizowana*, oni wylewali *wszystkie nieczystości na ulicę*. Te wszystkie domy były bardzo już *zniszczone*. [J.O.]

Jak tam [na Stare Miasto] się wchodziło, czuło się *cebulę i śledzie*. [Z.B.]

Zapachy tego miasta były raczej nieprzyjemne. Tak jak w mieszkaniach – okna były pootwierane na ulicę – ten zapach czosnku, śledzi, zresztą bardzo dużo było śledzi w sklepach – nie było kanalizacji, to jeśli były sprzedane śledzie, to ten słony sos śledziowy z beczek wylewano w rynsztoki, *to ciekło po tych rynsztokach*, tak że zapach był taki cebulowo-śledziowo-czosnkowy. [B.S.P.]

Ludzie [mieszkańcy Podzamcza] nie napawali mnie lękiem, jak to się niejednokrotnie mówiło, oni tylko *napawali mnie zapachem*, to był ich zapach,

zapach tego miejsca, w którym ja ich widziałem. (...) Pamiętam Bramę Grodzką, chodziłem tutaj, (...) tu był ten zapach. *To nie było utrzymane tak jak należy, po prostu brudy niektóre (...) płynęły po wierzchu, mydliny, bo tu dużo było właśnie takich ścieków tego typu gospodarczych, i to wszystko śmierdziało.* (...) Ten zapach to jest taka cecha, która ani z murów, ani z bruków, ani ze ścian ani z tynków w tak krótkim czasie się nie wydostanie, nie usunie. [A.S.]

Ja nie lubiłam chodzić na Starówkę, bo tam byli sami Żydzi. (...) Nie bałam się, ale *straszny był smród.* [A.B.]

Zapachy Starego Miasta? Ciężko było powiedzieć, że to były zapachy... Ja bym to inaczej nazwał – *to były smrody, przeplatane oazami tam, gdzie były przyjemne zapachy.* [Z.M.]

Za Krakowską Bramą (...) tam był, jak to się mówi, brud i smród, nieskanalizowane było wszystko, tak że to było raczej takie *wspomnienie zapachowe*. Jak się szło do tej dzielnicy żydowskiej za Krakowską Bramą, to również uderzał ten taki *specyficzny zapach* Starego Miasta, którego na przykład w tej chwili ja bym z przyjemnością powąchał. (...) Schodziło się na dół tą ulicą Grodzką i szło się w dół, i zaczynało się robić coraz gorzej, coraz brudniej, im niżej, tym ta ulica była coraz bardziej śmierdząca i brudna, bo te ścieki, które od góry płynęły, *zanieczyszczały* to wszystko. [A.S.]

Pejoratywnie wartościowanym wspomnieniom nieprzyjemnych woni dzielnicy żydowskiej, które można tu także analizować w szerszym kontekście antropologicznym, gdzie – jak wskazuje m.in. Ludwik Stomma – przywoływanie brudu i niechlujstwa jest stałym elementem budowania narracji o grupach kulturowo odmiennych (Stomma 2002, 57), towarzyszą dobrze zapamiętane miłe zapachy i smaki związane z „żydowską” przestrzenią. W wielu relacjach pojawiają się wspomnienia różnego rodzaju „żydowskich przysmaków” kupowanych na Starym Mieście i przy Bramie Grodzkiej, tj. „hajse bubale” (gorące babki), makagigi, kiszzone i mrożone jabłka, gorący groch, a także bajgle i inne rodzaje pieczywa:

Za Bramą Krakowską Żydzi *wypiekali bajgle*. To było coś tak wspaniałego, to były obwarzanki robione z mąki, osłodzone, gotowane w piecu, a potem gotowane, a potem pieczone w piecu. To było pyszne, chrupiące. (...) I to kosztowało, ten bajgiel kosztował 5 groszy. [A.B.]

Dla mnie największym rarytasem były *bajgle* – to były takie śmieszne obwarzanki sprzedawane przez Żydówki. Cały dzień były świeże, cały dzień dostarczane. Te bajgle były pieczone w mieszkaniach, to nie były piekarnie. To była tajemnica tych piekarzy – one były stale chrupiące, wspaniałe w smaku, cały dzień dostarczane w niewielkich ilościach. Były bajgle zwykłe i były bajgle jajeczne. Zwykły kosztował 3 grosze, jajeczny – 5 groszy. (...) Inne – to słynne *makagigi* – z miodem i karmelem, z tłuczonym makiem. (...) *Jabłka kiszzone* to była specjalność Żydówek, które na targu, na Świętoduskiej, handlowały kiszoną kapustą, kiszonymi ogórkami. [Z.M.]

Można było kupić tzw. „*hajse bubale*”. (...) To były babeczki wypiekane z mąki z kaszy gryczanej. (...) To było gorące, Żydówka trzymała to w koszu nakrytym parcianym workiem i chodziły tu po ulicy, tu (...) i mówiły: „hajse bubale! hajse bubale!” i Żydzi to kupowali. Nie miałem do tego zaufania, ale raz się skusiłem. To było pyszne. Przecinane były te babeczki na trzy i plasterek masła się wkładało. [C.L.]

Tutaj, w Bramie Grodzkiej, po lewej stronie, była sodówka, miała ją pani Arbusowa, sprzedawała też jedno z pyszności – *makagigi*. To takie z maku robione, też to było dobre, teraz się tego nie spotyka. „Bajgli, bajgli” – nosiły w koszyku Żydówki (...) sprzedawały, oprócz „a bubale acy”, „bajgli, bajgli” zachwalały swój towar, nosiły w dużych koszach, na sznureczkach, nieraz mama w przyływie dobroci kupiła dwa sznureczki. [B.S.P.]

Tu, przy tej ulicy Szerokiej, w każdej kamienicy były przynajmniej dwa lub trzy sklepy handlujące śledziami, ale jakie to były śledzie?! Pocztowe, urliki, królewskie, taki asortyment, że gdzie dzisiaj szukać ich ze świecą. (...) w tych sklepach przy ulicy Szerokiej. Tu tych sklepów było najwięcej. [C.L.]

Przestrzeń zamieszkiwana przez Żydów, a w szczególności dzielnica na Podzamczu, definiowana jest także w kontekście dźwięków z nią związanych – narratorzy wspominają tę część miasta jako gwarą, przywołując nawoływania sprzedawców, zawodzenie żebraków, krzyki bawiących się dzieci oraz dominujący język żydowski:

Tam był wieczny szum, gwar i nawoływanie. To nie były ciche dzielnice. *To były dzielnice pełne szumu, gwaru i kłębiącego się szarego tłumu.* [W.M.]

Słyszać było tylko język żydowski. Tylko żydowski. [M.Z.]

Ci ludzie się wyróżniali [wyglądem], poza tym mówili *źle po polsku* (...). [C.S.]

Było słyszeć turkot kół po bruku, nawoływanie dzieci żydowskich (...), krzyki Żydówek, wrzaski dzieci, bo dzieci bawiły się w berka – były głośne, jak dzieci... No i grał skrzypek. Był *gwar wielu głosów*, jak na perskim rynku, *każdy mówił, nikt nie słuchał i był gwar*, szczególnie na tej Psiej Górcie, na tym targu tutaj, to był gwar, mnóstwo ludzi, „a bubałe acyj”, „bajgli, bajgli” i inne zachwalanie: „szmaty, gałgany kupię, wymienie, talerze, szklanki, kupię, sprzedam”, zachwalili co mieli – śledzie, ryby. [B.S.P.]

[Żydowscy handlarze] *bardzo krzyczeli*: „handel, handel”. (...) *Gwar był*, czasem wybuchały bójki. (...) Ktoś tam awanturę wywołał, to krzyczeli „gwałt, gwałt”. [F.C.]

[Żydzi] zajmowali się handlem i rzemiosłem i oni na ulicach *robili wielki harmider i krzyk*. [Z.D.]

W wywiadach jest także podkreślana odmienność wyglądu i ubioru mieszkańców „żydowskiej” części miasta:

Jeżeli na Krakowskim [Przedmieściu] w lecie widziało się kobiety ubrane kolorowo i mężczyźni w jasnych garniturach, to w dzielnicy żydowskiej nie było tego nigdy. Stare Żydówki były z reguły ubrane albo na czarno, albo na szaro, albo na ciemnobrązowo (...) Kobiety były ubrane z reguły na ciemno, nie pamiętam barwności tego tłumu. On był szary, tylko w sobotę białe pończochy. Białe pończochy, czarne buty, spodnie tuż za kolana, jedwabny chałat. Byli ubrani tak i dorośli mężczyźni, i mali chłopcy. Kapelusz płaski z szerokim rondem i pejsy. [W.M.]

Ludzie innej narodowości niż żydowska nie odróżniali się w ogóle w panoramie miasta, byli tak samo ubrani, tak samo mówili jak Polacy, niczym się nie wyróżniali. (...) Natomiast jeśli chodzi o Żydów, to oni zachowywali liczne przepisy Talmudu, tak że nawet w ubiorze, w uczesaniu, w noszeniu brody, pejsów, kapeluszy i chałatów *wyróżniali się* od społeczeństwa polskiego. [C.S.]

Podczas gdy Brama Krakowska oraz ulice Nowa i Lubartowska, względnie Brama Grodzka – wyznaczające zachodnie granice części miasta definiowanej jako „żydowska” – są często przywoływane w wywiadach i wyraźnie obecne w pamięci rozmówców, pozostałe granice tej przestrzeni zazwyczaj umykają uwadze narratorów. Niektórzy wspominają jedynie, że dzielnica żydowska

ciągnęła się do łąk Kraussego i sięgała do robotniczej Kalinowszczyzny, jednakże przebieg umownych linii wyznaczających jej wschodnie, północne i południowe obrzeża rozmywa się, tak iż można odnieść wrażenie, że płynnie wtapiają się one w bardziej peryferyjne części Lublina:

Tam aż do łąk Kraussego, tam była dzielnica żydowska i tam mieszkali Żydzi, pracowali. [Z.K.]

Brama Krakowska była pewną jakąś granicą. Stamtąd zaczynało się żydowskie miasto, które kończyło się gdzieś niedaleko młyna Kraussego. [H.Ł.]

[Dzielnica żydowska] ciągnęł[a] [się] *do Kalinowszczyzny* i tu, na Kalinowszczyźnie, mieszkało też trochę obywateli pochodzenia żydowskiego. [F.Z.]

GRANICE ŚWIATÓW:

KREACYJNA GEOGRAFIA LUBELSKIEJ DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ

Wywiady z mieszkańcami przedwojennego Lublina, rozpatrywane jako przybierający językową formę zapis osobistego doświadczenia miasta, ale też jako uwarunkowany kulturowo wyraz określonego sposobu postrzegania, rozumienia i wartościowania rzeczywistości (Leociak 1997, 84) wykraczają poza obszar jednostkowych przeżyć w kierunku powszechnych sądów, kategoryzacji, stereotypów, obiegowych opinii i uogólnień. Fakt ten zdaje się potwierdzać pobieżna nawet analiza relacji, z uwzględnieniem problematyki języka wypowiedzi. Obok zdań, w których narratorzy mówią w swoim własnym imieniu („[na Stare Miasto] ja tylko chodziłem (...), do [Bramy] Grodzkiej to nie”, „za Bramą Grodzką, przed Zamkiem – tam moja noga nie powstała”, „ludzie nie napawali mnie lękiem, oni napawali mnie zapachem”, „pamiętam Bramę Grodzką, chodziłem tutaj, (...) tu był ten zapach”, „ja nie lubiłam chodzić na Starówkę”, „dla mnie największym rarytasem były bajgle” itp.), w wielu momentach narracja o dzielnicy żydowskiej prowadzona jest z perspektywy „zbiorowej”. Ta wspólnotowa perspektywa jest wyrażana m.in. przez odwoływanie się do konstrukcji z wykorzystaniem podmiotu zbiorowego lub form bezosobowych, a także budowanie wypowiedzi wskazujących na powszechny, ogólnie przyjęty charakter opisywanych zjawisk („Stare Miasto to raczej wszyscy unikali”, „rzadko się człowiek wypuszczał”, „tu się prawie nie chodziło”, „to się czuło jak w obcym kraju”, „szło się z lękiem”, „tam się nie chodziło, bo tam Polacy się czuli źle”, „samemu lepiej nie chodzić”, „człowiek musiał uważać, żeby się

nie pośliznął”, „Olejna nie cieszyła się szacunkiem” itp.). Tego rodzaju sformułowania wskazują m.in. pośrednio na istnienie wyobrazonego zbiorowego „my”, w którego imieniu narratorzy wygłaszają sądy i opinie oraz wobec którego definiowana jest – również zbiorowa – kategoria „oni”. Wyobrażona wspólnota, za której część uważają się narratorzy, określa swoją kulturową przynależność w stosunku do terytorium. W jego ramach są wyznaczane granice, ze względu na które przestrzeń miasta doświadczana jest jako podzielona, niespójna, niejednorodna i nieciągła. Przestrzeniom sytuującym się po obu stronach granicy narratorzy przypisują pewne znaczenia, dookreślając tym samym zakres opozycyjnych kategorii „swój” – „obcy”, definiując jednocześnie normy i wartości łączone przez daną grupę z uznawanymi za „właściwe” (tj. w ich rozumieniu: powszechne i akceptowalne) sposobami zagospodarowania i użytkowania przestrzeni miasta czy zachowaniami oraz działaniami, jakie w niej są podejmowane przez mieszkańców (Kubiszyn 2015, 17 i n.). Wychodząc od dychotomii „swój” – „obcy”, czego konsekwencją jest m.in. przedstawianie przestrzeni w kategoriach *orbis interior* (to, co piękne, znane, oswojone) *versus orbis exterior* (to, co brzydkie, dzikie, nieznane), narratorzy konstruują narrację o części miasta zamieszkiwanej przez Żydów, odwołując się do zespołu powtarzających się pojęć i kategorii. Wśród cech najczęściej przypisywanych przestrzeni, którą narratorzy określają mianem „żydowskiej”, należy wskazać przede wszystkim: zatłoczenie ulic („tłum ludzi na ulicach”, „gęste, żydowskie środowisko”, „jeden o drugiego się ocierał”, „jakby jakaś procesja”, „masa ludzi”, „straszny tłum”, „ruch był niesamowity”, „ogromne ilości dzieci”, „ulica zawsze pełna ludzi”, „miasto jak mrowisko”), gwar („szum, gwar i nawoływania”, „krzyki Żydówek, wrzaski dzieci”, „gwar wielu głosów, jak na perskim rynku, każdy mówił, nikt nie słuchał”) oraz brud i obce zapachy, zazwyczaj określane jako nieprzyjemne („było brudno”, „obskurnie”, „nie umieli utrzymać czystości”, „ścieki płynęły po ulicach”, „środkiem biegły rynsztoki”, „naczynia nocne wylewał przez okno na bruk”, „dzielnica żydowska to tam nie była skanalizowana”, „chodziłem tutaj, (...) tu był ten zapach”, „to nie było utrzymane tak jak należy”, „płynęły po wierzchu mydliny (...) i to wszystko śmierdziało”, „straszny był smród”).

„Żydowska” część Lublina, a w szczególności Podzamcze, jest charakteryzowana przez rozmówców także w odniesieniu do specyficznych cech architektury i urbanistyki tej przestrzeni. Przywoływany jest chaos i ciasnota zabudowy („wąskie ulice”, „gęsta sieć uliczek”, „budy żydowskie”, „domki, upchnięte jeden na drugim”), zaniedbanie i zawilgocenie budynków oraz prowizoryczny, a czasem wręcz „podmiejski” charakter wielu z nich („[domy] pobudowane *ad hoc*”, „dobudówki różne”, „zamek oblepiony żydowskimi domami”, „architektoniczne dziwolągi”, „dzielnica drewnianych ruder”, „walące się budy”, „zlepi-

sko budyneków”, „budy piętrzące się”). Narratorzy przywołują też wrażenie szarości i mroczności, których źródłem były – na poziomie doświadczenia – struktura zabudowy i słabe oświetlenie ulic, choć jednocześnie kategorie te można łączyć ze stereotypowym postrzeganiem „obcego miejsca”, gdzie to, co ciemne, co mroczne jest wartościowane pejoratywnie. Przywoływany jest też często odmienny wygląd mieszkańców („wszyscy byli w tych chałatach, w jarmułkach, z pejsami”, „Żydzi chodzili w czarnych płaszczach”, „Żydzi wyróżniali się – te pejsy, te mycki”, „Żydówki (...) miały peruki”, „młodzież – z pejsami, długimi, pokręconymi w loczki”, „Żydzi chałaty mieli i (...) prawie wszyscy mieli brody”). Cechą „przestrzeni żydowskiej”, a w szczególności Podzamcza, jest także ubóstwo zamieszkującej ją społeczności („nędza”, „dzielnica wygłodzonych elementów”, „strasзлиwa biedota”), poprzez które część spośród narratorów stara się usprawiedliwić zaniedbany charakter tego miejsca. Oddzielanie „swoich” od „obcych” w odniesieniu do kwestii związanych z przestrzenią łączy się tu z zazwyczaj negatywnym, pełnym lęku stosunkiem do ubogiego i nędznego świata „po drugiej stronie granicy”. Szczególnie w odniesieniu do Podzamcza podkreślana jest odrębność, izolacja, zamknięty charakter i niedostępność tej dzielnicy („to było miasto w mieście”, „odrębny świat”, „tam się Polaka nie spotkało”, „słysząc było tylko język żydowski”, „oni mieli swoje życie” „Polacy czuli się tam obco”, „to był ich świat”, „to było coś innego niż chrześcijanie”, „unikano się tego”, „staraliśmy się tamtędy nie chodzić”) (Kubiszyn 2015, 23). Powyższe elementy można uznać za istotne – z punktu widzenia narratorów – wyznaczniki charakteryzujące „żydowską” części miasta i wyróżniające ją spośród pozostałych dzielnic Lublina, choć jednocześnie stanowią one wyraz stereotypowego podejścia, typowego w przypadku charakteryzowania osób, grup czy przestrzeni kulturowo odmiennych, a przez to – pejoratywnie wartościowanych (por. Stomma 2002, 15 i n.; Robotycki 1998, 50 i n.). W kontekście powyższych wypowiedzi widać także, iż znaczącą rolę w procesie wartościowania przestrzeni odgrywają zmysłowe aspekty postrzegania świata, obejmujące nie tylko wygląd, ale też sfery związane z zapachami i dźwiękami.

Przywoływanie faktu istnienia granic pomiędzy „żydowską” i „nieżydowską” częścią miasta, podobnie jak samo opisywanie „dzielnic żydowskiej” z uwzględnieniem powtarzających się w wywiadach pojęć i kategorii, ma charakter konstruowania przestrzeni „wyobrażonej”, będącej – jak się wydaje – ważnym punktem odniesienia dla samookreślenia się narratorów wobec żydowskich współmieszkańców jako grupy odmiennej pod względem etnicznym i wyznaniowym, a przez to – obyczajowym. Choć jak wskazuje Ewa Kosowska, kategoria „my” – dotycząca wspólnoty będącej hipotetycznym punktem odniesienia dla kształtowania jednostkowej i zbiorowej tożsamości – jest tu projekcją indywidualnego postrzegania rzeczywistości i przeszłości, stanowi ona również

element konwencji i wzór kulturowy, wobec której „inny” staje się „tłem” i dopełnieniem (Kosowska 2010, 14–15).

Analizowany w świetle wspomnień mieszkańców obraz przestrzeni zamieszkiwanej przez Żydów w przedwojennym Lublinie nosi znamiona „kreatywnej geografii”. Pojęcie to, będące tłumaczeniem anglojęzycznego sformułowania *imaginary (imaginative) geography* (Said 2007), wydaje się przydatne w kontekście prowadzonych w artykule rozważań, gdyż odnosi się do społecznego funkcjonowania wyobrażeń o określonych miejscach i przestrzeniach odległych – pierwotnie, tj. w poświęconej europejskim wyobrażeniom Orientu pracy Edward W. Saida – w sensie geograficznym, tu zaś – przede wszystkim w sensie społecznym i kulturowym. Pojęcie „kreatywna” jest tu używane nie tyle w znaczeniu „fałszywa”, „wymyślona” czy „fikcyjna”, ale w sensie „uświadamiana” czy „rozumiana” (ang.: *percieved*), odnosząc się tym samym do sposobu postrzegania danej przestrzeni przez określoną społeczność, co znajduje wyraz w różnego rodzaju tekstach i konstruowanych przez nie dyskursach. Sposób opisywania przestrzeni przedwojennego, wieloetnicznego Lublina stanowi w tym ujęciu rodzaj „projekcji”, której towarzyszy tworzenie sensów i znaczeń, poprzez które możliwe staje się odczytywanie i interpretowanie zagadnień ze sfery życia społecznego. Proponowane przez Edwarda Saida ujęcie koresponduje m.in. z przywoływanymi już pracami polskich antropologów, m.in. Ludwika Stomma i Czesława Robotyckiego, zajmujących się problematyką kulturowych wizerunków „obcego” (Robotycki 1998; Stomma 2002). Analizując fragmenty relacji mówionych odnoszące się do wyobrażonych granic dzielnicy żydowskiej w Lublinie i podążając tropem metodologicznym wytyczonym przez tych badaczy, można podjąć zagadnienia związane z mityzacją obrazu tego miejsca, gdzie takie cechy, jak: odmienność, obcość i dziwaczność łączą się z niezwykłością i tajemniczością oraz gdzie poczucie lęku i zagrożenia łączy się z pewnego rodzaju fascynacją (Stomma 2002, 33).

Przestrzeń Lublina jest opisywana w wywiadach jako podzielona, zróżnicowana i nieciągła, z wyraźnym dążeniem do podkreślania kategorii dystansu i różnicy, kreowanych i podtrzymywanych przez różnego rodzaju praktyki kulturowe. Ujęcie to odgrywa znaczącą rolę w procesie kształtowania się sensów i znaczeń przypisywanych określonym fragmentom miasta poprzez odwoływanie się do kategorii przynależności, będącej źródłem poczucia tożsamości. Sposoby opisywania przez dawnych mieszkańców przestrzeni przedwojennego miasta, obejmujące m.in. kwestie związane z sytuowaniem w niej symbolicznych granic wyodrębniających dzielnicę żydowską, noszą znamiona stereotypowego ujęcia, w którym przestrzeń zamieszkiwana przez Żydów prezentowana jest jako kulturowo obca i odmienna, często z wykorzystaniem

powtarzających się sposobów opisu i formuł, wynikających – jak się wydaje – po części z rzeczywistego doświadczenia narratorów, po części zaś odwołującego się do popularnych wyobrażeń i społecznie utrwalonych klisz obecnych także w tekstach literackich, pamiętnikach oraz materiałach z polskojęzycznej prasy (Kubiszyn 2015, 11–15). Część miasta postrzegana jako „swoja” podlega wyraźnej idealizacji, podczas gdy część „obca” jest ukazywana w sposób niemal karykaturalny (Stomma 2002, 182).

Postawione na wstępie pytania dotyczące granicy jako jednostkowego doświadczenia związanego z przestrzenią miasta oraz do konceptualizacji granic pomiędzy „żydowską” i „polską/chrześcijańską” częścią Śródmieścia przedwojennego Lublina jawią się – w świetle przeprowadzonych analiz fragmentów relacji mówionych – jako pytania znacznie wykraczające poza kwestie odnoszące się do przestrzeni fizycznej. Wyodrębnionym w toku prowadzonych analiz kategoriom, poprzez które jest charakteryzowana „odmienność” świata znajdującego się „po drugiej stronie granicy”, można przypisać wyobrażenia archetypowych projekcji dotyczących chaosu, lęku przed nieznanym i poczucia zagrożenia, choć czasem także postaw charakteryzujących się otwartością i ciekawością wobec „innego”. Pytanie o granice świata narratorów, definiowanego przez nich samych jako „własny”, stanowi tu w istocie pytanie o normy i wartości będące dla nich źródłem poczucia jednostkowej i zbiorowej tożsamości, definiowanej poprzez konfrontację z kulturową (etniczną, wyznaniową, przestrzenną) innością, rozpoznawanie i wartościowanie różnic, a także nadawanie przestrzeni miasta określonych znaczeń. Przestrzeń i podmiotowość są w tym ujęciu zależne, współtworząc siebie nawzajem w złożonym procesie oddziaływań. Przebywanie w określonej przestrzeni powoduje nabywanie historycznie i kulturowo uwarunkowanych sposobów myślenia o niej wraz z praktycznymi nawykami funkcjonowania w jej obrębie, co jednocześnie stanowi dla narratorów punkt odniesienia dla definiowania i dookreślania własnej podmiotowości.

BIBLIOGRAFIA

- Borkowski, Wojciech i Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska. 2010. „O kategorii granicy jako naturalnym ograniczeniu poznania i działania.” W *Granice kultury*, red. A. Gwóźdź, przy współpracy M. Kempnej-Pieniążek, 53–73. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Cobel-Tokarska, Marta. 2011. „Przestrzeń społeczna: świat – dom – miasto.” W *Krótkie wykłady z socjologii. Przegląd problemów i metod*, red. A. Firkowska-Mankiewicz,

- T. Kanash, E. Tarkowska, 45–62. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Jałowiecki, Bohdan. 2002. „Przestrzeń społeczna.” W *Encyklopedia socjologii*, red. A. Kwaśniewicz, 241–242. T. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jałowiecki, Bohdan i Marek S. Szczepański. 2001. *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kosowska, Ewa. 2010. „Granice człowieka.” W *Granice kultury*, red. A. Gwóźdź, 13–24. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Kubiszyn, Marta. 2007. *Edukacja wielokulturowa w środowisku lokalnym. Studium teoretyczno-empiryczne na przykładzie Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kubiszyn, Marta. 2015. „Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone: nieistniejąca dzielnica żydowska w Lublinie w świetle wywiadów *oral history*.” *Wrocławski Rocznik Historii Mówionej* 5: 6–35.
- Kubiszyn, Marta. 2017. „Upamiętnianie lubelskich Żydów oraz ich zagłady: pomniki i kontr-pomniki.” *Teka Komisji Historycznej OL PAN XIV*: 237–264.
- Kurkowska-Budzan, Marta. 2009. *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwo Wydawnicze Historia Jagiellonica.
- Kuwałek, Robert. 1996. „Przemiany społeczno-kulturalne w środowisku Żydów lubelskich w XIX i XX wieku.” W *Żydzi lubelscy*, red. W. Hawryluk i G. Linkowski, 47–77, Lublin: Wydawnictwo Dabar.
- Kuwałek, Robert. 2003. „Terra incognita. Ulica Szeroka w Lublinie.” *Scriptores* 2 (28): 9–19.
- Lehari, Kaia. 1999. „Metaforyczny pejzaż miejski.” W *Przestrzeń, filozofia i architektura*, red. E. Rewers, 60–74. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Leociak, Jacek. 1997. *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum.
- Magierska, Sabina. 1996. „Granice naturalne a granice stanowione (na marginesie rozważań o kulturze).” W *Pogranicza. Granice. Ograniczenia*, red. E. Rzewuska, 11–20. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Panas, Władysław. 1998. „Brama.” W: *Brama*, red. J. Krupska, 2–10. Lublin: Wydawnictwo Krupski i S-ka.
- Rewers, Ewa. 1997. „Środowisko rozmowy. Miejsce.” W *Pamięć, Miejsce, Obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, red. J. P. Hudzik i J. Mizińska, 105–112. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Robotycki, Czesław. 1998. *Nie wszystko jest oczywiste*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Said, Edward W. 2007. *Orientalizm*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Skórzyńska, Izabela. 2010. *Widowiska przeszłości. Alternatywne polityki pamięci (1989–2009)*. Poznań: Instytut Historii UAM.
- Stomma, Ludwik. 2002. *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*. Łódź. Wydawca: Piotr Dopierała.

Tuan, Yi-Fu. 1987. *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Węgrzynek, Hanna. 2015. „Fala napaści na miasto żydowskie pod Lublinem w latach 1633–1635 jako przejaw siłowego rozwiązania długotrwałego konfliktu.” *Czasy Nowożytne* 28: 45–59.

BORDER - CULTURAL DIFFERENCE – IDENTITY: THE SPACE OF THE JEWISH
QUARTER IN LUBLIN AS REMEMBERED BY ITS PRE-WAR INHABITANTS

SUMMARY

For few hundred years Lublin developed as a multiethnic city, where Jews – among other minorities – played an important role, participating in process of creating the city’s political and economic institutions and public life. Jews had inhabited a separated district, Podzamcze, since the 16th century and, after 1862, the Old Town and other districts as well. While Jews eventually could be found throughout Lublin by the interwar period, the former boundaries between the “Jewish” and “Christian” parts of the city remained strongly imprinted in social and cultural memory. They were an important element in local heritage and affected the everyday life of the city inhabitants. This article analyses the imaginative boundaries that delineated the “Jewish” district of Lublin in the pre-World War II period. Drawing on oral testimonies of residents who have personal recollections from the 1920^s and 1930^s, it documents the processes by which individuals invoke urban border markers to situate communities spatially, and in so doing invest those markers with cultural difference. Describing the Jewish district as “different” and thus culturally separated is an important element of an of Lublin’s historical discourse, and is central to understanding the complex issues connected with the former ethnic and religious diversity of Lublin. The article also contributes to theoretical issues involving borders, borderlands and multicultural spaces or places.

Keywords: boundary, cultural difference, Lublin, Jews, Jewish district

